

# GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO  
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego  
„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 2 (543)

20 stycznia 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

**Dziś w numerze: ZWIĄZKOWA KAMPANIA, „ŚCIEŻKI”, LODOWISKA**

## W WYDZIALE MECHANIKA

### OD CZEGO ZALEŻĄ EFEKTY?

Załoga wydziału głównego mechanika dokonała podsumowania realizacji zadań produkcyjnych minionego roku. Pomimo piętrzących się od lat trudności materiałowych i kadrowych wydział ten zdołał w minionym roku przezwyciężyć wiele problemów i przyszedł z dużą pomocą w wielu wydziałach. Charakter usługowy wydziału głównego mechanika sprawia nadal, że jest

on pod ostrzałem załogi. Remonty maszyn i urządzeń, te pierwszoplanowe problemy spędzają sen z oczu wielu kierownikom. Załoga głównego mechanika dwoi się i troi nadal aby w terminie wykonać bieżące remonty maszyn i urządzeń. O trudnościach z ich realizacją mówili z gospodarską troską CZESŁAW CZERNIAK, STANISŁAW SZUPILUK, LONGIN DĘBICKI,

STANISŁAW SŁEM i wielu innych pracowników. Dyskutanci zwracali uwagę na dalsze usprawnianie rozdzielnictwa robót na stanowiskach pracy oraz przyspieszenie oddania do dyspozycji wydziału nowego pomieszczenia w B-128. W dyskusji przypomniano starą prawdę, którą od lat jest głęboko zakorzeniona w tym wydziale: „Potrzeby remontowe przedsiębiorstwa przewyższają nadal znacznie zdolności przerobowe wydziału głównego mechanika”. Lokowanie robót na zewnątrz nie zawsze przynosi spodziewane efekty. Urządzenia i maszyny wracające do zakładu po remontach w innych przedsiębiorstwach pozostawiają często wiele do życzenia. Sporo kłopotów ma załoga z remontami hoteli pracowniczych. Aby uzyskać dokumentację i potrzebne materiały trzeba z kolei świadczyć usługi Fabryce Domów w Chelmie. I tak wciąż w kółko... Ofiarą załogi wydziału głównego mechanika znana jest również z wykonywania wielu czynów społecznych. Na pierwszym planie roboty w ośrodkach wczasowych i kolonijnych a następnie dla środowiska. Wykonywanie wielu świadczeń w czynach społecznych w minionym roku niosło za sobą wielotysięczne oszczędności. Na fakt ten zwrócił uwagę i sekretarz KZ PZPR tow.

(Dokończenie na str. 2)

### PODZIĘKOWANIE

Z okazji Nowego 1980 Roku w imieniu Kierownictwa Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego i Silnikowego PZL i własnym pragnę złożyć Wam i całej Załodze Wytwórni w Świdniku serdeczne podziękowania za wkład pracy wniesiony w realizację zadań NPSG 1979 roku.

Nadchodzący 1980 rok będzie dla naszych branż okresem efektywnego wykorzystania stworzonego w mijającej dekadzie lat siedemdziesiątych potencjału wytwórczego. Będzie to okres intensywnej realizacji niezmiernie dla nas wszystkich ważnych decyzji Partii i Rządu dotyczących wydatnego zwiększenia efektywności gospodarowania we wszystkich sferach działania oraz pełnej realizacji wytycznych na VIII Zjazd PZPR. Są to zadania wymagające maksymalnego zaangażowania Załogi całego Przedsiębiorstwa.

Jestem przekonany, że Załoga Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL — Świdnik” swoją codzienną i rzetelną pracą przynosić będzie Krajowi coraz większy pożytek.

Za ofiarność i wytrwałość w realizacji nakreślonych celów gospodarczo-społecznych dziękuję Wam drodzy Towarzysze, a za Waszym pośrednictwem wszystkim pracownikom Wytwórni w Świdniku.

Zyczę Wam Towarzysze w roku 1980 dalszych sukcesów i zadowolenia z dobrze spełnionych obowiązków zawodowych oraz dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym.

mgr inż. KRZYSZTOF KUCZYŃSKI

## REFLEKSJE PRZEDZJAZDOWE

### WSZYSTKIE ŚRUBKI DEMOKRACJI

Otrzymałem list od Czytelnika, a w nim dowód zaufania — czyli opis szerokiej panoramy jego życia intelektualnego i duchowego, życia pośród nas i dla nas. Ludzkich radości tyle w tym liście, ile gorczy, a nadziei, ile rozczarowań. Czyż to zatem nie

dowód zaufania?! Ale bodaj jeszcze większym dowodem zaufania jest próba o interwencję u szefów jego przedsiębiorstwa, ponieważ dzieje mu się krzywda, opis owej krzywdy. Na koniec zdania z wykrzyknikiem. „Tyłko pan, redaktorze, jest w stanie mi pomóc!”

Wyznam, że nie pierwszy raz przychodził mi podobny list. Niejednokrotnie te dowody zaufania — podobne do zacytowanego — aż krepują, albowiem szczerść osiąga cechy intymności, a zaufanie przekracza wyobrażalne granice wiary w dziennikarza i do dziennikarza. Pytam w takich chwilach sam siebie, i swoich kolegów dziennikarzy, jakim czynnikiem należy przypisać to, że właśnie dziennikarz w powszechnej świadomości jawi się jako osoba godna zaufania, jako powiernik, strażnik różnych ludzkich tajemnic, nadziei, a często ostatnia deska ratunku. Czyż należy tłumaczyć to, że prawie każdy list zaczyna się od słów „Kochana Redakcjo!”

Tradycja należy tłumaczyć — mówi mi wiedza o własnym zawodzie i wiedza o wzajemnych relacjach między czytelnikiem a dziennikarzem. Tradycja — twierdzą stanowczo moi koledzy. A

niektórzy dodają: dziennikarz w Polsce był tradycyjnie czuły na rytm życia społecznego i wrażliwy na ludzkie losy; dziennikarz w Polsce tradycyjnie pisał do rzeczy i do ludzi. Nade wszystkim dziennikarstwo polskie tradycyjnie dbało, aby nie zasłaniać życia gazetą. Ale myślę, że sama tradycja tego zjawiska w trójkącie „czytelnik — dziennikarz — zaufanie” nie da się wytłumaczyć, a nawet nie można. Współczesność też dopomina się o głos dla siebie w tej sprawie, współczesność też odgrywa swoją rolę.

Jednemu dziennikarzowi pozycję daje gazeta (innym antena radiowa lub telewizyjna), a znowu gazeta jest obecnie bardzo ważną częścią życia społecznego. Gazeta wraz z rozwojem polskiej cywilizacji, coraz wyższym poziomem ogólnego oświecenia stała się wręcz artykułem pierwszej potrzeby. Bez gazety człowiek współczesny czuje się jakby oderwany od rzeczywistości, wyizolowany i osamotniony, jakby bez oczu i uszu. Gazeta dostarcza wiedzy, informuje i jest tym czynnikiem, który sprawia, że człowiek dzięki niej zaczyna uprawiać przegrodę myślenia razem z innymi ludźmi i o innych ludziach, razem ze społeczeństwem.

(Dokończenie na str. 2)

## DZIEŃ BABCI



Wspólne święto...

Fot. M. Piaszczyńska

## Już ferie

Nie tak dawno pisaliśmy o inauguracji roku szkolnego 1979/80 a już uczniowie mają za sobą półroczną klasyfikację a przed sobą zimowe ferie. Młodzież ze szkół podstawowych rozpoczyna wypoczynek 21 bm. by 3 lutego ponownie zasiąść w szkolnych ławkach. Na te dwa tygodnie przygotowano dla uczniów trzech świdnickich podstawówek szereg propozycji. Niestety, w tym roku nie udało się szkołom zorganizować zimowisk poza Świdnikiem. Nie znaczy to wcale, że wszystkie dzieci pozostaną w tym okresie na miejscu. Wiele z nich wyjadzie na zimowiska organizowane przez zakłady pracy i instytucje.

Te dzieci, które mają możliwość, w tym czasie odwiedzają

(Dokończenie na str. 2)



rot. I. Wierchoś



# Związkowa kampania

Od pierwszych dni Nowego Roku w Radzie Zakładowej przedsiębiorstwa panuje duży ruch. Na biurko wiceprzewodniczącego ROMANA BOGUCKIEGO pletzą się stosy sprawozdań. Pochodzą one głównie z zebrań w grupach związkowych. Od tych właśnie zebrań rozpoczęła się jak zawsze kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji związkowej. Zebrania w 230 grupach związkowych zakończą się 18 stycznia br. — mówi wiceprzewodniczący RZ — a plonem tych zebrań będzie wybór mężów zaufania, ich zastępców oraz społecznych inspektorów pracy. Do 22 lutego br. planujemy zakończyć zebrań sprawozdawczo-wyborczych w 54 oddziałowych radach związkowych. Konferencja zakładowa przewidziana jest na 21 marca br. Uwagę naszą koncentrujemy na wielu problemach, które poruszają w dyskusji na

zebraniach nasi związkowcy, a głównie w sferze zagadnień produkcyjnych, socjalno-bytowych, bhp-owskich i kulturalno-oświatowych. Na zebraniach mówi się najczęściej o braku narzędzi i materiałów w wydziałach, o niepełnym zaopatrzeniu w żywność barów i kiosków. Poruszane są zagadnienia związane z przeszerogowaniami i kłopotami mieszkaniowymi pracowników. Związkowcy WSK zwracają uwagę na niedostateczną ilość odzieży ochronnej i środków do prania, na kłopoty tego rodzaju jak na przykład brak autokarów w przypadku organizowania wycieczek w ramach sobotnio-niedzielnego wypoczynku oraz na szereg innych problemów na rozwiązania których czeka się w zakładzie od wielu miesięcy.

W szerokiej związkowej debacie, która rozpoczęła się na dobre zechcemy zapewnić przy u-

dziale szerokiego aktywu związkowego i samorządu robotniczego opracowanie takiego programu, który uwzględniłby zapewnienie pomyślnej realizacji zadań gospodarczych w roku bieżącym i wzrost efektywności pracy, poprawę techniczno-organizacyjną warunków pracy oraz poprawę dyscypliny społeczno-zawodowej, a także warunki socjalno-bytowe pracowników i ich rodzin. W projekcie nowego programu działania zwrócimy uwagę na podnoszenie na jeszcze wyższy poziom kultury w środowisku, na dalszą pomoc rencistom i emerytom, na rozpowszechnienie praw i obowiązków pracowników. W czasie trwania kampanii upowszczelniamy wśród załóg pracowników tezy na VIII Zjazd PZPR starając się rozwijać jak najbardziej wszechstronnie aktywność zawodową ludzi pracy w naszym przedsiębiorstwie.

k.



## REFLEKSJE PRZEDZIAŁOWE

### WSZYSTKIE ŚRUBKI DEMOKRACJI

(Dokończenie ze str. 1)

wem i o społeczeństwie. Gazeta jest inspiratorem myślenia, organizatorem myślenia i działania; słowem — organizatorem życia duchowego i intelektualnego. Zaś dziennikarz — to jakby łącznik między jednostką a społeczeństwem, między społeczeństwem a jednostką.

Lecz czy dziennikarz ze swoim przywilejem wypowiadania się publicznie jest instytucją wyjątkową, niepowtarzalną? O-tóż nie! Z dziennikarzy tak nie uważa, a wszelkie dyskusje o zawodzie w tym środowisku (tożność chociażby w miesięczniku ZG SDP „Prasa Polska”) dowodzą niebicie, że dziennikarstwo jest jedną ze służb dla społeczeństwa. Już z tego względu nie jest wyjątkiem. Na dowód: dziennikarz również nie jest jedynym adresatem listów, bo listy otrzymują w nie mniejszych ilościach niż redakcje, komitety partyjne i sekretarze partii, posłowie, radni, komitety kontroli społecznej, prawnicy...

Fakt ten prowadzi mnie do wniosku, że dziennikarstwo jest fragmentem większej całości, która jest niesłychanie rozbudowana. Bogaty w różnego rodzaju formy organizacyjne mechanizm demokracji socjalistycznej. Tak tę sprawę ujmują również Wytoczne na VIII Zjazd Partii. I myślę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli chociaż w kilku słowach wspomnę, co tam napisano o dziennikarstwie, o jego powinnościach społecznych, o jego roli i miejscu wśród spraw człowieka. Lecz na wstępie pojawia się pytanie. Czy dziennikarstwo jest sprawą tylko samych dziennikarzy, czy o naszych obywateli, a więc o służbie dziennikarskiej nie należy rozmyślać

na szerokim forum? A więc z robotnikami, z rolnikami, z naukowcami, z inżynierami, z urzędnikami? Myślę, że Wytoczne na VIII Zjazd dostatecznie silnie demonstrowały poglądy, iż dziennikarstwo jest służbą publiczną, a więc wymiana poglądów na jego temat jest nawet konieczna.

Dziennikarstwo — według Wytocznych — powinno „aktywnie i skutecznie wspierać realizację budowy społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu”. Co to znaczy? Znaczący, że powinno „kształtować ideowe postawy”, „organizować dyskusje na ważne społeczne tematy”, „pobudzać ludzi do myślenia o sprawach narodu i państwa, o problemach rozwoju gospodarczego, o drogach osiągnięcia sukcesów i przezwyciężenia trudności”. Lecz na tym nie koniec. Wytoczne na VIII Zjazd mówią, iż dziennikarstwo powinno „analizować wnikliwie negatywne zjawiska, poddawać krytyce nierzetelną pracę, marnotrawstwo i niegospodarność, brak odpowiedzialności, demoralizację i naruszenie norm prawnych”. I dodają: „Krytyka jest ważnym orężem partii w walce o realizację jej programu”.

Gazeta, dziennikarstwo, dziennikarz — to obowiązki bliskiej więzi z ludźmi i ich życiem, a ilustracje tego obowiązku można znaleźć w każdej codziennej paczce z listami. One są bowiem barometrem nie tylko stosunku do pracy dziennikarskiej, ale i do tego, o czym piszemy i o czym nie piszemy, jak piszemy, czy wierni jesteśmy zasadom prawdy i obiektywności, czy jesteśmy kompetentni, sprawni pod względem warsztatu, a nade wszystko, czy jesteśmy wrażliwi. Moja obserwacja wskazuje niebicie na to, że w czasach

Polskiej Ludowej dziennikarz wrażliwy jest najbardziej ceniony przez Czytelników, a sama wrażliwość wysunęła się przed inne cechy dziennikarstwa. I dodam, że oświadczenie nie znam dziennikarza, który by nie cieszył się z listu od Czytelnika. Nie znam też dziennikarza, który nie uszanowałby poglądu swojego Czytelnika lub który próbowałby swojego Czytelnika odłożyć ad acta. Sądzę, że także do dziennikarstwa odnosi się zasada partii — „im wyższa funkcja, tym wyższa odpowiedzialność”. Dziennikarz — to wysoka funkcja.

Listy — jak ów cytowany na początku — zwracające się z prośbą „Kochana Redakcjo, pomóż!” wskazują, że nie wszystkie śrubki w wielkim mechanizmie demokracji socjalistycznej działają jak należy. Wiele tych prób mogłoby i powinny załatwić samorządy robotnicze (wiejskie, spółdzielcze, mieszkańców), rady zakładowe, zarządy organizacji młodzieżowych, rady narodowe, posłowie, komitety kontroli społecznych. „Mogłoby i powinny” — one załatwiają, ale czy ludzie ze wszystkich sprawami chcą się do nich zwracać? I tu wyłania się wielki problem — jak to określały Wytoczne na VIII Zjazd — wrastania wszystkich ogniw demokracji socjalistycznej w życie narodu.

Po VIII Zjeździe partii odbędzie się wybory do Sejmu, a więc w niedługim czasie znowu nadarzy się okazja do rozmowy o naszym życiu społecznym, o układzie człowieka — instytucje demokracji socjalistycznej. Jedno w tym wielkim problemie jest pewne: partia niezmiennie i konsekwentnie wymaga od swoich członków i działaczy — w tym pracujących w różnych organach demokracji socjalistycznej — wrażliwości na ludzkie sprawy, kształtowania w sobie szacunku dla ludzkiej myśli, inicjatywy, prośby, propozycji. Bowiem nikt nie ma złudzeń co do tego, że zawsze i wszędzie dobrze się u nas dzieje, a człowiek człowiekowi jest w każdym przypadku człowiekiem.

Z takiego rozumienia powinności społecznych płyną wnioski dla gazety, dla dziennikarza jako dla tych, którzy swoją pracą współtworzą mechanizm demokracji socjalistycznej i właściwy klimat dla naszych trudnych, lecz zawsze ambitnych programów wytyczanych przez partię.

Jerzy Kochański

## Rośnie Centrum

Społeczny Komitet Budowy Pomnika-Szpitala CENTRUM ZDROWIA DZIECKA przekazuje serdeczne i gorące podziękowania załogom, organizacjom społecznym, związkowym i spółdzielczym, dyrekcjom fabryk, kopalń, hut i innych zakładów pracy za wszystko to, co ofiarnością i wsparciem moralnym zechcieli uczynić w mijającym, Międzynarodowym Roku Dziecka, dla kontynuowania budowy Pomnika-Szpitala.

Jednocześnie Społeczny Komitet Budowy Centrum Zdrowia Dziecka pragnie poinformować, iż zgodnie z przyrzeczeniem oddaliśmy już do użytkowania Przychodnię Specjalistyczną (I etap — 1977 r.) i Hotel dla Matki i Dziecka oraz ukończyliśmy budowę gmachu mieszczącego część kliniczną i operacyjną szpitala. Od 3 czerwca br., to znaczy od chwili uroczystego zakończenia II etapu budowy, trwa w tej części montaż aparatury i specjalistycznego wyposażenia, tak aby — zgodnie z zapowiedzią — w styczniu 1980 roku w części szpitalnej można było rozpocząć leczenie pierwszych pacjentów.

Czujemy się również w obowiązku poinformować, iż funkcjonująca od października 1977 roku Przychodnia Specjalistyczna przyjęła już ponad 50 tys. pacjentów, w tym około 100 dzieci z 14 krajów świata.

W ten sposób idea budowy nowoczesnego ośrodka pediatrycznego, będącego pomnikiem 13 milionów dzieci, które straciły życie w latach II wojny światowej, stała się faktem. Zyskała ona ogromne poparcie całego naszego społeczeństwa i społeczeństw wielu krajów świata, czego potwierdzeniem są tak liczne dary i wpłaty na budowę.

Dotychczas zebrane kwoty pozwoliły na pokrycie kosztów I i II etapu budowy Centrum Zdrowia Dziecka, a Społeczny Komitet Budowy — wychodząc naprzeciw postulatowi kierowanym przez społeczeństwo, a także kierując się sugestiami i Sekretarza KC PZPR, Towarzysza Edwarda Gierka — postanowił kontynuować rozbudowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Pragniemy rozpocząć w roku przyszłym prace nad budową filii Centrum Zdrowia Dziecka na Ziemi Zamojskiej oraz nad budową ośrodka doskonalenia kadr lekarskich i pielęgniarzów, a także kontynuować budowę Ośrodka Rehabilitacji, rozpoczętą w roku bieżącym, której patronuje Centralna Rada Związków Zawodowych.

Wszystkie nasze plany, wynikające z postulatów społeczeństwa polskiego, uzależnione są jednak od dalszej ofiarności zakładów pracy, załóg kopalń, fabryk, spółdzielni i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy dotychczas z taką ofiarnością świadczyli na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka.

Przesyłając najlepsze życzenia noworoczne wszystkim pracownikom i kierownikom Waszych instytucji, Waszym Rodzinom, a przede wszystkim Waszym Dzieciom, pragniemy zapewnić, iż Społeczny Komitet Budowy Centrum Zdrowia Dziecka, podobnie jak do tej pory — nie będzie szczędził sił, aby oddane do użytku obiekty Pomnika-Szpitala funkcjonowały prawidłowo, zgodnie ze społecznymi potrzebami i odczuciami, aby wzbogaciły się o nowe, niezbędne polskiej pediatrii, placówki służby zdrowia.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU

Janusz Wierczok

## W WYDZIALE MECHANIKA

### OD CZEGO ZALEŻĄ EFEKTY?

(Dokończenie ze str. 1)

MIECZYSLAW KOC, który podsumowując dyskusję powiedział m.in.: „Dyskusja nad zadaniami bieżącego roku toczy się w sprzyjającej atmosferze. Wiemy na pewno, że będą to zadania trudne. Uświadomiamy nam to Wytoczne na VIII Zjazd Partii. Wyciągamy ponadto wnioski z ubiegłych 12 miesięcy, które nauczyły nas jak przezwyciężać przeszkody, jak pracować skutecznie w trudnych warunkach. W dyskusji, która traktuje wiele spraw po imieniu i która nie była „koncertem życzeń” załoga wydziału głównego mechaniki potwierdziła, że świadoma jest swych celów i zadań jakie ma do wykonania w 1980 roku. Nie przedstawiono podczas narady konstruktywnego programu działania kierownictwa wydziału w zakresie wykorzystania rezerwy i poprawy systemu organizacji pracy. Tych spraw przeoczyć nie można. Bez nich trudno jest realizować program poprawy efektywności. W Nowym Roku trzeba koniecznie wziąć się mocno w garść, wzmożnić dyscyplinę pracy. Nie wolno również przechodzić obojętnie obok niepożądanych zmian społecznych, mam tu na myśli dbałość o masy i pomieszczenia socjalno-bytowe. W wydziale należy zwrócić uwagę na adaptację młodych pracowników jak również na remonty obrabiarek sterowanych numerycznie. Te dwa problemy

mogą wkrótce mocno rzutować na pracę wydziału. Dyskusja nad zadaniami ma uczyć również załogę i działaczy gospodarskiego myślenia.”

Żałoga wydziału głównego mechaniki przyjęła do realizacji zadania na rok 1980.

Zyczymy powodzenia!

k-k

## Zapraszamy do Krasnobrodu

W imieniu zamojskich organizatorów narciarskiego „Biegu Hetmańskiego” zapraszamy wszystkich miłośników białego szaleństwa 24 lutego do Krasnobrodu. Dokładny regulamin serwuje, zgłoszenia i wpisywano przyjmują do 20 lutego Wojewódzkie Zrzeszenie LZS, ul. Lwowska 61B w Zamościu. W zgłoszeniu obok danych personalnych należy podać dystans (1, 5 lub 30 km). Życzymy dobrej zabawy.

## Już ferie

(Dokończenie ze str. 1)

swoje rodziny na wsi, nieznadko w miejscowościach z dobrymi warunkami do uprawiania sportów zimowych. Uczniowie, którzy pozostaną w mieście będą mogli uczestniczyć w zimowiskach (600 miejsc) organizowanych przy każdej z istniejących szkół. Program ich zapowiada się dość atrakcyjnie. Dzieci będą mogły oglądać w określonych dniach filmy, występy teatru lalkowego, a także bawić się na licznych balach, między innymi na balu przebierańców. Poza tym zaplanowano w Świdniku wycieczki, wiele konkursów i innych zabaw świetlicowych. W zrealizowaniu programu zimowisk szkołom be-

da pomagać Zakładowy Dom Kultury, spółdzielnia mieszkaniowa oraz klub „Ikar”. Dodatkowo w szkole podstawowej nr 3 zorganizowano w okresie ferii obóz sportowy a przy każdej szkole są czynne lodowiska. Przez dwa tygodnie będą udostępnione młodzieży sale gimnastyczne oraz wypożyczalnia sprzętu sportowego jaki znajduje się w dyspozycji szkół. Zresztą w okresie ferii każdy pomysł na dobry wypoczynek jest cenny i to jak uczniowie wykorzystają na wypoczynku zimowy przerwę w nauce zależy od nich samych. My życzymy zimowej pogody i dobrych humorów.

ra.



# Ścieżki

Marek Rapnicki

pomiędzy ustami a brzegiem kielicha  
 jest chwila i wieczność  
 niepokój zrenic  
 nasze niecierpliwie wysiłki  
 by cel zabić spełnieniem  
 pomiędzy ustami a brzegiem kielicha  
 umieramy z pragnienia  
 codziennie  
 chciwie usta  
 zostają ukarane i nagrodzone  
 niedosytem złota  
 niezdobyty szczyt — mierz wspinaczka  
 tylko czasem  
 sens daje sobie spojrzeć  
 prosto w oczy  
 i natychmiast czas  
 uchłania twoje zniechęcenie  
 pragnąc zachować obraz wnętrza pucharu  
 — rośnie staty impuls wędrowni  
 płomieni — zapowiedź popiołów  
 pomiędzy ustami a brzegiem kielicha  
 jest życie  
 między słowem a milczeniem  
 usta drżą  
 w rytm „dość”  
 i jeszcze godzą się  
 na cierpką nieuchwytny osad

## Poezja i literatura

Być może ktoś, kto uważnie czytał poprzedni felieton, w którym określałem granice poezji u tożsamiem ją niemal z szeroko pojętym człowieczeństwem, zdziwił się, że ani razu nie użyłem w nim słowa „słowo”. Jakże to — miałby prawo zapytać — jakie to może być, aby poezji nie wiązać ściśle ze słowem? Przecież nie ma poezji bez słów, więc jeśli chce się wyjaśnić istotę poezji, należy rozpoznać od tego jej elementarnego budulca, wspólnego pierwiastka wszystkich wierszy. I znowu ten ktoś miałby rację, nie mając jej równocześnie. Bo rzeczywistość, każdy wiersz zbudowany jest ze słów. Ale to nie słowa tworzą poezję, tworzy ją człowiek przez słowa. Poezja nie mieści się w słowach, poezja tylko realizuje się dzięki słowom, a jakie często jej miejsce — to „złoto wiersza” — znajduje się poza słowami.

Przyjrzyjmy się jednak poezji także od strony słowa, tego składnika, dzięki któremu może ona zaistnieć. Błędem byłoby niedoceniać jego roli i to co najmniej tak dużym, jak zapominanie o charakterze osobowości twórcy. W tym momencie — co koniecznie trzeba podkreślić — wkraczamy na terytorium literatury. Całą osobowość autora, tę ludzką i tę twórczą, całą jego wrażliwość, szczerość, styl — mamy dane przez słowa. Przyglądając się słowom oceniamy: to geniusz, a to grafoman; to wielki poeta, a to poeta zły. Poeci oceniamy tylko przez ocenę jego utworów. Bo jego zadaniem jest całe bogactwo doświadczeń, całą wiedzę, całego siebie w końcu, zawrzeć w tych kilku czy kilkudziesięciu słowach składających się na wiersz. A podstawowym obowiązkiem wobec innego człowieka jest zrobić to dobrze, czyli tak, by całe to bogactwo doświadczeń, cała wiedza itd. mogły zostać przyswojone przez czytelnika.

Od razu wypada mi wyprzezić nieco tok myśli i dodać, że nie tylko poeta ma obowiązki wobec czytelnika. Tyle samo obowiązkiem ma wobec autora czytelnik, który bierze do ręki jego wiersz. Bez należytego potraktowania tych obowiązków przez obie ze stron komunikacja jest niemożliwa. Ale — wracam do tematu — jedynym źród-

łem wiedzy o wartości utworu jest on sam; jedynym źródłem wiedzy o tym, czy poeta jest dobry, czy zły, jest wiersz przekazywany przez niego słowami. Tak więc ktoś, kto decyduje się na oddanie komuś innemu swego wiersza, musi pamiętać o tym, że w tym momencie, przy ocenie wartości tego wiersza, nie liczy się już nic innego, tylko sam wiersz. Że staje wobec czytelnika bezbronny — bronić go może tylko i wyłącznie jego dzieło.

Podkreślam to tak mocno dlatego, że znam wielu poetów — i tych początkujących i tych uznanych — którzy zdają się o tym nie pamiętać. Ci pierwsi z reguły zapominają o warstwie słownej, o tym, że nawet najwspanialsze, najładniejsze i najbardziej wzruszające prawdy o człowieku można zgubić, jeśli nie potrafi się dobrze pisać, jeśli nie doceni się należyte wartości słowa, przez które mają zostać wyrażone. Drugi z kolei, posiadają opłakany tzw. warsztat, panując nad wypowiedzianymi przez siebie słowami, gubią cel — wyrażenie prawdy o człowieku, o sobie. Efekt jest w zasadzie ten sam, zarówno jedne jak i drugie wiersze są puste. Nie ma w nich poezji — z pierwszych ucieka między słowami (zabrakło talentu lub pracy), w drugich nie mogło być jej wcale, bo i skąd, skoro autor pisząc wiersz zapomniał że ma on być przede wszystkim poetą, a dopiero potem autorem.

Analiza wiersza, jego treści i formy, to dziedziną literatury. Granice literatury, w odróżnieniu od granic poezji, da się w miarę nawet precyzyjnie wyznaczyć. Ale granice literatury w odróżnieniu od granic poezji, nie są stałe — literatura ciągle się zmienia. Stąd na pytanie: co jest dla wiersza ważniejsze — słowo, czy autentyczna wrażliwość i szczerość autora, nawet przy jego nieporadności formalnej, odpowiedź bez wahania, że to drugie. Warsztat można z czasem opanować, można — przy odpowiednio dużym talencie, nie zwracając nawet na niego uwagi, a format dzieła sam dokona przesunięcia granic literatury. Bycia poetą nie można nauczyć się nigdy.

CAL

## Ścieżki po raz trzeci

Drogi Czytelniku. Pierwsze „Ścieżki”, które otrzymujesz do rąk w 1980 roku, różnią się zasadniczo tak od wydań poprzednich, jak i następnych. Niemal całą ich objętość zajmuje artykuł, stanowiący wynik ogólnego spojrzenia na całokształt życia kulturalnego w Świdniku. Nie ma on ambicji wyczerpania zagadnienia, poszczególne problemy będziemy starali się omawiać szczegółowo w kolejnych wydaniach, podobnie jak zajmowaliśmy się poprzednio trudną sytuacją księgarń. Chcemy jednak, by poszczególne problemy zostały osadzone w ogólnym tle — stworzenie tła dla konkretnych, to właśnie funkcja dzisiejszego wydania „Ścieżek”.

Dosyć późno dotarli do powszechnej świadomości głosy fachowców z różnych dziedzin, alarmujące o zagrożeniu ludzkości w związku z zakłóceniem równowagi ekologicznej w przyrodzie, lub, jak się to mówi obecnie, naruszeniem środowiska naturalnego człowieka. Późno, jako się rzekło, dotarli, ale dotarli. I — podobno — w związku z podjęciem konkretnych działań ochronnych, sytuacja ponownie zmienia się na lepsze. Nadal jednak mało słyszy się głosów, które miano naturalnego środowiska człowieka rozciągają poza sferę biologii. A przecież tym ludziom — środowiskiem, o prócz przyrody i na równi z przyrodą jest społeczeństwo. Jednym zaś z najistotniejszych, o

ile nie najsilniejszym spoiwem tego społeczeństwa, czynnikiem sprawującym, że współzycie społeczne przebiega bez zakłóceń, a nawet, że w ogóle zachodzi, jest kultura.

Za mało słyszy się takich głosów, za mało, bo uświadomienie sobie roli i funkcji spełnianych przez szeroko pojętą działalność na polu kultury, trudno w kategoriach „społecznych” przecenić. Szczególnie wyraźna jest integrująca rola działalności kulturalnej w aglomeracjach nowo powstających, w miejscowościach nie oparty o istniejące już od wieków tradycje w tej dziedzinie. Do klasycznych przykładów tego typu miast należy z całą pewnością Świdnik. Zakochany niepełna trzydziści lat temu, powołany do istnienia z niczego — do dzisiaj nie doczekał się swojej szansy w dziedzinie kultury.

Nie wiem, czy udałoby się komuś oddzielić stopień świadomości człowieka, od jego poziomu kulturalnego. Nie wiem również, czy trzeba komukolwiek udowadniać wpływ stopnia kultury, tej osobistej i tej ogólnej człowieka, na realizowanie przez niego nałożonych nań zadań społecznych, także produkcyjnych. W praktyce wszystkie te cechy stanowią w człowieku nierozdzielny zespół, podobny do naczynia połączonych. Czy trzeba więc kogoś tłumaczyć, jak wielką i ważną społecznie rolę pełni kultura? Czy trzeba przypominać co w życiu kraju i państwa zna-

czył zawsze i znaczy nadal termin: kultura narodowa? Jakże treści nioł i jakie treści niesie? Czy trzeba udowadniać, że kultura narodowa, to nasza kultura? Czy trzeba odwoływać się również do dzieł Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, którzy w sposób naukowy udowodniły dialektyczny związek między tworczym stosunkiem do życia, czyli tym, co w istocie swej stanowią o istocie pojęcia „kultura”, a poziomem życia społeczeństw i ich rozwojem? Czy trzeba w końcu wycisnąć i zadowolenie jego mieszkańców? Że kultura, to również uśmiech, spokój i bezpieczeństwo? Że kultura w końcu, to własna twarz każdego z nas, bez niej roztopionego w szarym, przynębiającym tłumie? Nie dostrzegającego swojego miejsca w życiu, w społeczeństwie i w historii?

Czy trzeba? Okazuje się, że trzeba przypominać te podstawowe dla zdrowia społecznego prawdy. Zapomnieliśmy o nich my wszyscy, a wraz z nami zdają się nie pamiętać o nich również władze miasta. Taką miasto ma kulturę — na jaką zasługą sobie jego mieszkańcy. Tę obiegową sentencję można byłoby zadedykować mieszkańcom naszego miasta, gdyby nie zatrwalały w zestawieniu z nią tytuł artykułu „Miasto bez kultury”.

(L)

## KRONIKA KULTURALNA MIASTA

### Przed kolejnymi spotkaniami muzycznymi w Świdniku

Zanim odbędzie się w Świdniku IX Przegląd Wokalistów i Młodzieżowych Zespołów Muzycznych, chcielibyśmy przekazać kilka informacji, których udzielił nam Jan Dytry, przewodniczący Biura Organizacyjnego tej imprezy.

Podjęmowane są wysiłki w celu nadania przeglądowi bardziej ukierunkowanego charakteru oraz wyższej niż dotychczas rangi. W tym celu przeprowadzono rozmowy z organizatorami Jazzu nad Odrą, festiwalu w Opolu i przeglądu w Toruniu. Wypadły one bardzo obiecująco, stąd już dzisiaj możemy stwierdzić, że świdnicki przegląd będzie jedną z regionalnych eliminacji do tych ogólnopolskich imprez. Regionalna, ponieważ w Świdniku występować będą przedstawiciele około dwudziestu województw. W roku 1980 będziemy gościć pra-

wie stu wykonawców, a więc znacznie więcej niż w latach ubiegłych.

Staraniem organizatorów będzie więc przegląd etapem do udziału w imprezach, które odbędą się w kraju i zagranicą. Dotychczas eliminacje do przeglądu dla dawnego województwa lubelskiego odbywały się w przeddzień konkursów finałowych. W tym roku eliminacje te przeprowadzone zostaną wcześniej w Lublinie, co pozwoli zaoszczędzić wiele czasu dla przedłużenia koncertów finałowych. O szczegółach będziemy się zresztą mogli dowiedzieć z informatora, który już jest w druku.

Przegląd nabiera rozmachu, stając się coraz bardziej wartościowym i poważnym konkursem, natomiast pogłoski mówiące o przeniesieniu siedziby imprezy do

Puławy są nieprawdziwe, chociaż nie pozbawione podstaw. Puławy są zainteresowane urządzeniem przeglądu u siebie, motywując to posiadaniem większych możliwości lokalowych, organizacyjnych i finansowych.

Dotychczas przegląd odbywał się w kinie LOT, zaś imprezy towarzyszące w klubie ISKRA. Czy jednak i tym razem będzie podobnie, trudno powiedzieć. Remont ISKRY przedłuża się, ponieważ prowadzony jest głównie w ramach czynów społecznych, a tylko pewne prace fachowe wykonuje WSK. Niestety, zainteresowanie przebiegiem remontu tych, którzy mogliby go przyspieszyć, jest właściwie nikłe. Sądzicie, stąd można, że ta przynosząca rozgłos naszemu miastu, ciesząca się olbrzymim powodzeniem młodzieżowa impreza, zmuszona będzie do ograniczenia swojego programu z prozaicznych przyczyn — z powodu kłopotów lokalowych. Kłopoty te trapią zresztą wszystkich zajmujących się działalnością kulturalną w Świdniku.

Jest już bardzo niewiele czasu na to, by zmienić sytuację, która utrudnia organizatorom przeprowadzenie dziesiątego już — jakby nie było — przeglądu.

Stawomir Myk

## Pasja nocy

Przecięte wszystkie lustra nadziei. Przez ogień i przez wodę, we wszystkich odcieniach szarości szaleństwo Holderlina wychodzi z orbit okien mojego pokoju — jedyna logika i prawo tej nocy, w którą odbieram tajemne sygnały nieba i ciszę wszystkich strumieni. A twój sen jest moim czuowaniem, a twoja nieobecność — Cóż mam jeszcze powiedzieć — że mój ból serca rozumie cię, że moja niewygasła rana cię wchłania i drży w tobie, tam najniższej, gdzie nie dotarła duma?



# MIASTO BEZ KULTURY

W jednym z materiałów zamieszczonych w ogólnopolskim dzienniku w 25-lecie naszego miasta stwierdzono, że sprawy kultury w Świdniku rozwiązuje bliskość Lublina. Ja zaś myślę, że czas już najwyższy po temu, by ludzie odpowiedzialni za istnienie tu stan rzeczy przestali rozumować kategoriami zaściankowego „nie dublowania” kulturalnej roli Lublina. Ten sposób myślenia o rozwoju miasta powinien już należeć do wstydlivej przeszłości i naszą rzeczą, sprawą każdego z nas — mieszkańców Świdnika — jest to, by jak najszybciej do przeszłości przeszedł.

Postarać się o kulturę tutaj, na miejscu, musimy my sami. A kompleks „starszego brata” jest przeszkodą, którą należy przezwyciężyć. Pewnie, że nie musimy od razu budować równie wielkiego jak w Lublinie gmachu teatru, zakładać opery czy filharmonii. Ale kto może przysiąc, że kiedyś, w dalekiej choćby przyszłości, powstanie tego typu instytucji nie okaże się potrzebą mającą swoje uzasadnienie tak w realnych możliwościach, jak w aspiracjach i przygotowaniu świdniczan. Z całą jednak pewnością nie stanie się tak w przyszłości, jeśli na dzień dzisiejszy nie spojrzymy z perspektywy dwudziestego pierwszego stulecia, do którego pozostało nam przecież nie tak już dużo czasu. By w dwudziestym pierwszym wieku nasze dzieci miały szansę pełnego uczestniczenia w życiu kulturalnym kraju, musimy zakasać rękawy już teraz, od dzisiaj musimy rozpocząć odrabianie zapóźnienia w dziedzinie życia kulturalnego naszego miasta.

Sprawy kultury w mieście podlegają Wydziałowi Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego. Kompetencje tego wydziału, teoretycznie ogromne, są jednak w Świdniku, niestety, fikcją.

Wydział Kultury musi stać się mocnym, a nie pozornym ciałem, władnym do rzeczywistego pokierowania i ukierunkowania działań na tym polu. Bez silnej władzy centralnej kultura w mieście pozostanie nadal rozproszona po najprzeróżniejszych lokalach klubowych, których zarządy realizując swoje wyobrażenia o ich celu i potrzebach w dalszym ciągu rozmijały się będą z zapotrzebowaniem mieszkańców.

Pierwszym krokiem na tej drodze ma się stać powołanie już w najbliższym czasie przy Wydziale Kultury UM, Miejskiej Rady Kultury, ciała społecznego, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich działających w mieście instytucji kulturalnych. Rada ta pełnić ma z założenia rolę spoiwa, ma koordynować działalność wszystkich tych placówek. Jej zadaniem będzie opracowanie programu roku kulturalnego całego miasta, za którego realizację będzie odpowiedzialna bezpośrednio przed Wydziałem Kultury. W tym momencie trudno nie wypowiedzieć pewnych refleksji, nasuwających się jeszcze przed rozpoczęciem przez nią konkretnego działania. Otóż istnienie jej może mieć sens jedynie wtedy, kiedy wchodzący w jej skład przedstawiciele poszczególnych placówek, często kosztem rezygnacji z ich partykularnych interesów przyjmują postawę pełnej współodpowiedzialności za całość działalności kulturalnej w mieście. Od walorów osobistych, od świadomości i zaangażowania członków Rady zależało będzie wypracowanie przez nią skutecznych metod i sposobów działania, które w perspektywie zmierzają do przygotowania kadr dla mającego w przyszłości powstać Miejskiego Centrum Kultury.

Czy nie warto byłoby zresztą powołać w jej skład również ludzi zainteresowanych poprawą sytuacji, a nie będących etato-

wymi pracownikami kultury? A może jeszcze lepiej byłoby ustanowić z nich inne ciało, o innych zadaniach i kompetencjach? Nie brak — myślę — w mieście ofiarnych i szczerze zatroskanych obecnym stanem kultury ludzi, którzy, przy odrobinie inicjatywy ze strony władz, mogliby stworzyć liczne grono działaczy.

Powróćmy jednak do rzeczywistości. Oderwaliśmy się od niej i poszybowaaliśmy daleko w momencie wypowiadania słów: „Miejskie Centrum Kultury”. Nikt nie ukrywa tego, że niewielkie, praktycznie żadne są w chwili obecnej szanse na powiększenia tzw. bazy lokalowej, przeznaczanej dla rozwijania działalności kulturalnej w mieście. Wydział Kultury UM z nieukrywaną nadzieją spogląda w stronę spółdzielczości mieszkaniowej i zakładów pracy, w nich upatrując możliwości ratunku. Dobrze by się stało, gdyby te z większą jeszcze troską przyjrzały się trudnej sytuacji, nie oszukujmy się jednak. Cała, niewątpliwie bardzo potrzebna sieć niewielkich klubów, powinna być tylko uzupełnieniem działalności Miejskiego Domu Kultury i stworzonego przy nim Centrum Klubowego. A tymczasem nadal nie wiadomo nawet tego, kiedy będzie możliwe rozpoczęcie budowy wyżej wymienionych obiektów.

Faktem jest, że młodzież świdnicką stać na dużo więcej, niż ma to miejsce w tej chwili. Ale skąd nasza młodzież ma czerpać wzory, czy to ze starszych ma brać przykład swojej aktywności kulturalnej? Czy to z naszych domów ma wynieść przeświadczenie, że można coś w życiu zdziałać, o ile tylko weźmie się z nim za bary? Ze niemożliwe dzięki aktywnej postawie, samozaparcia i pracy, staje się możliwe? Czy to nie my przypadkiem wpoiłiśmy swoją postawą młodym, że najlepiej jest nie mieszać się, siedzieć cicho na boku i poczekać aż inni coś zrobią a samemu przyjść „na gotowe”?

Gdzie zresztą młodzież, tak liczna grupa mieszkańców miasta, może odnaleźć w Świdniku swoją tożsamość? Gdzie ma rozbudzać swoje pasje, także twórcze — bo dla młodzieży uczestniczenie w życiu kulturalnym znaczy jeszcze mniej więcej tyle samo co tworzenie. (Warto przypomnieć o tym niektórym uczestnikom dyskusji „Kultura na godzinę”).

Więc — biorąc nawet pod uwagę fakt, że w dziedzinie rozwoju kultury, jak w żadnej chyba innej, nie wystarczy wydać odpowiednie zarządzenia i potrząsnąć kieszą — musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że z tej kieszy na kulturę nie wolno skąpić.

Muszą znaleźć się na budowę ośrodków kultury fundusze, tak jak znalazły się na ozdabianie miasta rzeźby, bo bardziej od nich potrzebne są ludziom tutaj mieszkającym pulsujące życiem ośrodki kulturalne. Aby nie żądać od razu zbyt wiele: przez dobudowanie tzw. „kieszeni” do tylnych ścian kina jest możliwe stworzenie z niego prowizorycznej wprawdzie, ale przecież na-

wet nie takiej złej sali widowiskowej. Dzięki podłączeniu tegoż kina do miejskiej sieci elektrociepłowniczej można wygospodarować z pomieszczeń kotłowni niemały klub, w którym warto byłoby stworzyć ośrodek kultury filmowej, jakiego niejedno większe miasto mogłoby nam pozazdrościć. Inny klub można powołać do życia w pomieszczeniach dawnej kotłowni przy ulicy Turystycznej. Ale i to z czasem nie wystarczy, tym bardziej, że prace adaptacyjne mogą przeciągać się.

Konieczne jest — szczególnie w sytuacji, gdy kiosk „Ruchu” nie pekaży w szwach od nadmiaru czasopism kulturalnych — natychmiastowe utworzenie w tym trzydziestotysięcznym mieście pierwszego klubu prasy, pełniącego równocześnie funkcję galerii sztuki. Konieczne jest stworzenie gesty sieci niewielkich klubików — miejsca spotkań towarzyskich „u siebie” szerokich kręgów mieszkańców miasta. Życie towarzyskie, nieodłączny towarzyszy życia kulturalnego, także w Świdniku nie kwitnie. Nieśmiało załaził tego, co mogłoby stać się „kawiarnią”, miejscem spotkań, ploteczek i wpływania na kształt życia miasta przez opiniotwórczą „śmietankę towarzyską”, skutecznie zabila już dawno tradycja podłej reputacji lokalu „Ja i Ty”. A odtworzenie tej czulej tkanki życia społecznego dla przeobrażenia oblicza miasta jest konieczne. Tak samo, jak stworzenie warunków dla powstania w mieście własnego środowiska twórczego, które wyłonić by się mogło z interdyscyplinarnej formacji kulturowej, skupionej przy powołanym klubie centralnym — faktycznym animatorze i koordynatorze wszystkich poczyną. Kto wie, czy dla tworzenia takiego klubu nie byłoby warto zaryzykować błyskawicznego zaadaptowania do tego celu pneumatycznego „namiotu”, używanego coraz częściej w charakterze pomieszczenia magazynowego? Są minusy, ale jednej zalety nikt temu projektowi nie odmówi — możliwości szybkiej realizacji. A czas, to w tym przypadku więcej niż pieniąż. To nasz czas, którego nikt nam nie zwróci. To nasze życie.

Być może pomyślnie ten okazał się nierealny, ale w takim przypadku należy natychmiast wysunąć w jego miejsce dziesięć innych. Miejsce przeznaczone na budowę domu kultury nie może się marnować. I — kolejny temat na całą publikację — sprawa informacji, powracająca jak bumerang we wszystkich wystąpieniach o konieczności ożywienia życia kulturalnego Świdnika. A przecież nie jest to problem, którego przezwyciężenie byłoby ponad siły jakiegokolwiek organizmu miejskiego. Fakt zaś, że zorganizowanie właściwej informacji o działalności kulturalnej na terenie miasta stanowi dla niektórych przeszkodę wręcz niemożliwą do pokonania, świadczy jak rzadko który zarówno o tym, że życie kulturalne znajduje się tu w powijakach, jak i o tym, że w miejscu ludzi o rzeczywistej znajomości rzeczy i właściwym dla działania na tej niwie przygotowaniu, znajduje się grono tolerujące w tej dziedzinie chałupnictwo, ignorancję i samozadowolenie. I to właśnie grono w pierwszym rzędzie odpowiedzialne jest za istnienie w tej chwili, opłakany stan kultury Świdnika. Za to, że nie ma wśród mieszkańców miasta nawyku oddawania się kulturze, że nie ma uznania i poszanowania dla podejmowanych przecież co jakiś czas prób amatorskiej najczulszej działalności twórczej, które jak gdyby z góry skazane są przez społeczność miejską na izolację lub karłowatość.

Nie twierdzę wcale w tym momencie, że brak jest w Świdniku ludzi przygotowanych tak do odbioru imprez na wysokim poziomie, jak i do realizowania wła-

snych, nierzadko ambitnych inicjatyw twórczych. Z tym, że spora ich ilość pozwoliła się uśpić. A czas już najwyższy, aby ci wszyscy potencjalni uczestnicy życia kulturalnego miasta obudzili się. Trzeba uwierzyć, że czasy, w których życie miasta technologicznie, a jednak monotonią i beznadziejnością, odchodzi do przeszłości. Zapomnieć, że kiedyś miejscowe placówki nie miały nic wartościowego do zaprezentowania, co sprawiło, że nikomu nie chciało się już nawet zainteresować ich programem. Wiem, że to, co piszę w tej chwili, piszę na wyrost, ale konieczne jest przełamanie tej bariery świadomości, która od dawna występuje w umysłowości przeciętnej mieszkańców naszego miasta. Konieczne jest zrozumienie przez jak najszersze kręgi społeczności miejskiej tego, że można żyć inaczej. Bo można żyć inaczej niż my tutaj żyjemy i wbrew powszechnemu przekonaniu nie jest to wcale nieosiągalne. Ale — w pierwszym rzędzie — trzeba tego chcieć. Trzeba nauczyć się chcieć tego i to tak bardzo, żeby potrzebę innego życia zmusiła nas do działania, do oderwania się od telewizora, od samochodu lub od myśli o potrzebie posiadania samochodu itd. I powiedzieć głośno: ja chcę! I pilnować, żeby w przyszłości nikomu nie przyszło do głowy zmarnować nasz czas, którego nikt z nas nie ma przecież za dużo, organizowaniem imprez o niskim poziomie, z którymi zmuszeni byłibyśmy wyjść. I pilnować, żeby żadna inicjatywa nie została już w naszym mieście zmarnowana, żeby ludzie odpłacali za kierowanie kulturą nie uronili w przyszłości nawet cząstki energii, którą ktoś decyduje się przeznaczyć na działalność kulturalną, czy twórczość artystyczną.

Tak więc, koniecznością na dziś jest zerwanie z partykularyzmem, uświadomienie sobie tego, że wszystkie działania w dziedzinie kultury w każdym do tego celu przewidzianym miejscu w mieście, są działaniami na pożytek, lub na szkodę całego miasta. Ze za tę działalność lub jej brak, jest się odpowiedzialnym i przed społecznością miasta i przed sobą. A znać już pewne symptomy ożywienia atmosfery kulturalnej w mieście. Zbierają się młodzi entuzjaści dobrego (także starego) kina, skrzykują się — jak słyszałem — chętni do utworzenia sekcji teatralnych, odczuwają się może niedużo (co czyni świadcząby o przyrzeczeniu przez redakcję „Ścieżek” korespondencja) jakiś kabaret, jest nadzieja na powstanie w mieście dziecięcej (na razie) galerii sztuk plastycznych, powstaje w chwili, gdy piszę te słowa, a być może działa już w momencie ich druku, Klub Miłośników Dobrej Muzyki, stwarza się szansa dla młodych amatorów śpiewu i gry na instrumentach muzycznych przez możliwość wspólnego muzykowania podczas otwartych prób z zapalcemami wywodzącymi się z zespołów „Dab”, „Ikersi” i „Budka suflera” (Andrzej Ziolkowski), zmieniać ma profil działalności remontowana obecnie „Iskra”. To niemało, a w niedalekiej przyszłości może być tych inicjatyw jeszcze więcej. Dzięki nim możliwe jest w krótkim czasie stworzenie w naszym mieście nowej formacji kulturowej — „drugiego miasta”, bo to pierwsze, które — miejmy nadzieję — utonie w mrokach niepamięci, to miasto bez kultury.

Cezary Listowski



SCIEŻKI — redagują: Jerzy Bartmański, Cezary Listowski, Sławomir Myk, Maria i Jerzy Tomaszewie (plastyka), Anna Waszczuk-Listowska.

Adres dla korespondencji: Świdnik, ul. Mickiewicza 1/28.



# WIADOMOŚCI Z MIASTA

## Gdzie na łyżwy?

Od początku 1980 roku ustaliła się mroźna pogoda i już od 2 tygodni w dzień jest przeważnie minus siedem stopni do minus siedemnastu w nocy. Jak przeczytałam w opracowanej

wbrew pozorom są w Świdniku dorośli jeżdżący na łyżwach o czym wie dobrze „autor” i opiekun jedynego w roku ubiegłym świdnickiego lodowiska (zresztą świetnie utrzymanego) pan Kuś-



fol. J. Jurak

przez świdnickich działaczy sportowych instrukcji są to optymalne warunki do urządzania lodowiska. O potrzebie ich tworzenia nie ma kogo przekonywać — wszyscy jesteśmy za. Wiemy, że są świetnym miejscem zimowych harców dzieci i nieocenioną szansą aktywnego wypoczynku po pracy dorosłych. Proszę się nie uśmiechać —

mirek z komitetu blokowego nr 5.

Wspomniana instrukcja zawiera informację, że „... lodowisko można urządzić wszędzie przy stosunkowo małym nakładzie pracy i niewielkich środkach finansowych. Urządzamy je na rzekach, stawach, placach zabaw, kortach tenisowych, boiskach lub innym równym placu przy blo-

kach, domach mieszkalnych itp. Niedaleko lodowiska winno znajdować się źródło wody i prądu, jeżeli lodowisko będzie oświetlone. Można je budować na płytach betonowych, gdyż lód na tej nawierzchni utrzymuje się dłużej. Po wyznaczeniu terenu na lodowisko należy usunąć wszelkie nierówności, dokładnie oczyszczyć plac ze śmieci, kamieni i innych przedmiotów. Jeżeli przed wylaniem spadu śniegu, to należy go usunąć lub dokładnie ubić, w przeciwnym wypadku woda przeciekając przez śnieg usiąknie w ziemię. Ubijamy przy pomocy odwróconych topatek lub walujemy wałem do wyrównania nawierzchni kortowych. Dookoła placu przeznaczonego na lodowisko usypać należy wał ziemny o wysokości 10–20 cm, który podczas polewania i odwilży zatrzymać będzie wodę. Wał ziemny zastąpić można wałem śniegowym, oblanym wodą lub ogrodzeniem z desek.”

Jest w rzeczowej instrukcji podany także i spis niezbędnego po założeniu lodowiska sprzętu i sposób konserwowania lodowiska. Wcześniej przed rozkieśnieniem instrukcji działacze MKKFIT ustalili potrzeby i możliwości Świdnika w tej dziedzinie. Podjęto decyzję o wyosławianiu do szkół, wybranych instytucji i organizacji prośby o urządzenie w br. lodowiska na wskazanym terenie. Niekiedy z adresatów potwierdzili wzięcie sobie do serca apelu niekiedy pocztą — niekiedy czynem. Tak, bo wczoraj (9 stycznia) wytrąpiłam w Świdniku już kilka lodowisk głównie zrobionych przez szkoły podstawowe i niektóre komitety blokowe. Ci zaś, na których liczyliśmy przede wszystkim — Avia z TKKF-em czy inne co ważniejsze instytucje jeszcze się namyślają — miejmy nadzieję, że z lepszym skutkiem niż miało to miejsce ubiegłorocznej zimy. My ze swej strony w następnym numerze (jeśli aura pozwoli) zdamy czytelnikom relację ze stanu 14 zaplanowanych lodowisk.

M. Balicka

## Zapraszamy do WSS

Świdnicki Oddział WSS Spółem rozpoczyna właśnie kampanię doroczną zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Będzie to okazja do podsumowania rocznych działań gospodarczych i społeczno-samorządowych oddziału Komitetu członkowskiego, które będziemy wybierać sprawując statutowy nadzór nad działalnością takich placówek WSS jak: sklepy, zakłady gastronomiczne, piekarnia itd. Zebrania są otwarte, podczas wielu z nich będą występować zespoły artystyczne. Uczestników czekają także różne przyjemne niespodzianki. Zapra-

szamy więc na godzinę 17.00 mieszkańców obwodu nr 11 24 stycznia do szkoły podstawowej nr 3, obwodu nr 3 do ośrodka Praktyczna Pani na 25 stycznia, obwodów 9 i 10 na 29 stycznia do ZDK, obwodów 7 i 8 na 1 lutego do kawiarni Mariola, młodzież na 6 lutego. Mieszkańcy obwodów 1 i 2 mogą wziąć udział w zebrawaniu 8 lutego w Jubilatce; obwodu 6 tamże 12 lutego i także do Jubilatki dnia 15 lutego zapraszamy mieszkańców obwodów 4 i 5. Zachęcamy do wzięcia udziału.

m.

## BABCIOM ZAMIAST KWIATKA

Swoim opanowaniem, cierpliwością i po prostu dobrocią urzekają każde dziecko. Kiedy już nawet wiek i wielkość wnuczka nie pozwalają mu usiąść babci na kolanach jej imię wymawiane jest zawsze z należnym szacunkiem poprzez wspomnienie minionych lat. Oprócz najlepszych życzeń jakie składamy Babciom w Ich święto zapraszamy do przeczytania następujących „wypowiedzi”.

PIOTRUS lat 4 — „moja babcia mnie kocha!  
— Dlaczego?  
— Bo mi smaży piacki, zupkę, rosółek.”

— „A ty kochasz swoją babcię?”  
— Tak. Bo mi gotuje zupkę, rosółek itd.

RAFAL lat 4 — „Moja babcia Gienia jest dobra i lubię babcię. Bawi się ze mną i daje mi jeść. I herbatkę mi robi. Jeszcze mi gotuje dużo ciastek.”

— „A jak jesteś niegrzeczny to babcia krzyczy na ciebie?”  
— Nie.

— „A mamusia?”

— „Trochę.”

RAFAL lat 4 — „Moja babcia ma na imię ... babcia Jadzia!  
— Za co ty babcię lubisz, co takiego dobrego ona dla ciebie robi?”

— „Ciasto i bukiety.”

— „Masz braciśka?”

— „Tak, starszego bo chodził do szkoły.”

— „A którego z was babcia bardziej lubi?”

— „Mnie.”

— „Dlaczego?”

— „Bo mnie robi ciasto.”

AGNIESZKA lat 4 „Moja babcia mieszka w Ciechanowie i mnie lubi.”

— „A skąd o tym wiesz? Powiedziała ci o tym?”

— „Nie. Ale mnie lubi bo mi daje jeść!”

— „Babcia przyjeżdża do ciebie?”

— „Nie, bo nie wie gdzie ja mieszkam.”

ANDRZEJEK lat 6

— „Ja lubię swoją babcię i jej pomagam.”

— „W czym ty babci pomagasz?”

— „Odkurzam, chodzę za babcią do piwnicy, a resztę to zapomniałem.”

MAŁGOSIA lat 6

— „Dla moich lalek babcia szyje ubranka i pościel. Przyjeżdża do mnie, bo mieszka na wsi i ma kury. Jak pojedzie tam to jej pomagam nawet gotować. I dlatego kocham swoją babcię.”

— „Wiesz o tym, że babcia będzie niedługo miała swoje święto?”

— „Tak i przygotowuję prezent. Myślę, że babcia się ucieszy.”

GRZESIO lat 6

— „Na święto babci kupię kwiatki i będę grzeczny.”

— „A czego będziesz życzył?”

— „Zdrowia i szczęścia i żeby zawsze była wesoła.”

A co mówią o swoich babciach dziewczynki nieco starsze, bo już osiemnasto (parę lat temu) letnie.

ZOSIA

— „Miałam cudowną babcię. Do niedawna u mnie w domu mówiło się mama i mamusia. Mama to była babcia, która właściwie wychowała całą naszą trójkę. Jest dla mnie do dzisiaj jedynym z nielicznych spotkań idealów. Była osobą, która miała dla nas masę cierpliwości oraz takie zasady, których ja dzisiaj nie przestrzegam, ale o których znaczeniu przynajmniej wiem. Babcia poza tym nauczyła mnie sporo rzeczy robić i to, że teraz trochę gotuję również jej zawdzięczam.”

MIECZYSLAWA

— „Moja babcia jest mimo 75 lat niezmiennie młoda duchem. Czemu to zawdzięcza? Chyba temu, że ma dobre wnuczki, które zawsze ją podtrzymują na duchu.”

— „Babcia krzyczała na ciebie?”

— „Zawsze, nawet teraz ale nigdy bez wyraźnego powodu. Jednocześnie była zawsze za nami, bywała, że pomagała ukrywać pewne nasze „grzeszki” przed rodzicami.”

— „Teraz kiedy masz już te kilka lat ponad wiek dziecięcy zmieniły się stosunki między babcią a tobą?”

— „Absolutnie nie. Dalej jestem wnusią a babcia jest po prostu babcią.”

MAŁGORZATA

— „Mimo 84 lat jakie mieliły moje babci jest dalej zdrowa i pełna życia. Pomaga mi teraz w wychowywaniu prawnuków.”

— „Babcia starała się „zaszczepić” ci dobre wzory kiedy jeszcze byłaś panniką?”

— „Oczywiście. Tak jak każda babcia stale uczyła, mówiła i robiła to dalej. Rodzice mają na te rzeczy mniej czasu i mniej cierpliwości.”

— „Jak myślicie, dlaczego babcie trochę „rozpuszczają” dzieci ... to wynika z większej cierpliwości i młodszej odpowiedzialności za ich wychowanie lub poczucia odpowiedzialności na nieco innej zasadzie niż to ma miejsce u rodziców?”

— „Przypuszczam, iż wychodzą z założenia, że sprawy wychowawcze, te poważniejsze należą do obowiązków rodziców zaś im pozostają te przyjemniejsze strony wychowania dzieci.”

— „Jaką ty będziesz babcią?”

— „Jeśli będę to na pewno dobrą. Taką jak wszystkie babcie.”

ra



Jest rzeczą zrozumiałą, że wywierać otwartych drzwi nie warto ale wypadła niekiedy pamiętać i podać do wiadomości kto owe drzwi już otworzył. W pewnych grupach zawodowych istnieje tzw. solidarność zawodowa polegająca między innymi na sumowaniu doświadczeń i korzystaniu z owoców pracy innych, w dobrym tego słowa znaczeniu. Niestety, te stwierdzenia nie dotyczą pewnej grupy dziennikarzy, a może tylko kilku z nich, którzy transponują efekty pracy kolegow na potrzeby własne a częściej poprzez „obróbkę” obcych materiałów starają się osiągnąć efekt odwrotny od zamierzeń pierwszego autora. Wiadomo, że prasa zakładowa ma mniejszy zasięg ale wcale to nie oznacza, że dziennikarstwo z wielkiej prasy mogą traktować swoich kolegów z zakładówek jak mało rozgarniętych neptków. Wynikające z takiego stosunku efekty współpracy polegające na „podbiuraniu” informacji przedstawiają

się następująco: 6 czerwca 1978 r. w numerze 14 Głos Świdnika tak pisał w artykule pt. „Śmigłowiec na wierzchołku ziemi”: KAPITAN POWIEDZIAŁ: „poza zdobyciem bieguna padł jeszcze jeden rekord — śmigłowcowy; do bieguna dotarli bowiem chyba pierwszy w historii śmigłowców. Była to maszyna Mi-2 wyprodukowana w naszym zakładzie. Właśnie jej pilot naprowadził nas dokładnie na wierzchołek ziemi” oraz: „śmigłowiec spełniał rolę oczu lodolamacza.” I dalej: „podkreślić muszę, iż instalacja

przeciwoblodzeniowa wirnika nośnego i śmigła ogonowego sprawowała się nienagannie.” Bez pośpiechu, bo to dwadzieścia dni później Kurier Lubelski (Nr 142 z 26.06.78 r.) tak skomentował to wydarzenie:

... „śmigłowiec świdnicki — jako pierwszy w historii helikopterów, dotarł na biegun północny.” Po wyrażeniu do czego służył śmigłowiec na pokładzie lodolamacza dziennikarz Kuriera pisze dalej: „Właśnie pilot śmigłowca podczas kolejnego lotu naprowadził lodolamacza dokład-

nie na wierzchołek ziemi. Śmigłowiec bowiem spełniał rolę oczu lodolamacza.” Później następuje ocena niezawodności — „instalacja przeciwoblodzeniowa wirnika nośnego i śmigła ogonowego sprawowała się nienagannie.” Kilka drobniejszych, identycznych sformułowań pominiemy. Autor nie uznał za stosowne a patrzył SVOJĄ informacją chociażby symbolizującym inicjałem.

Od tamtego czasu wiele jeszcze razy pojawiały się w tym poczynnym dziennikarstwo inne „autoryzowane” twory dzienni-

karskiej działalności, których staraliśmy się nie zauważać, aż do czasu kiedy w Świdniku po raz pierwszy uniósł się w powietrze nowy polski śmigłowiec „Sokół”. To wydarzenie tak przedstawiała gazeta zakładowa w artykule pt. „PZL Sokół” w numerze 33 z 10 grudnia 1979 r.

„DYREKTOR J. CZOGAŁA: — idea nowego polskiego śmigłowca narodziła się w 1971 r., a wypłynęła m.in. z faktu, że Polskę w ramach międzynarodowego podziału specjalizacji RWPG wytypowano na producenta lekkich

i średnich śmigłowców.” Ważne jest również następne jego stwierdzenie: „cała konstrukcja jest całkowicie oryginalna, Sokół ma szereg nowych rozwiązań jak choćby nowoczesny układ napędowy — myślę tu o samym montażu silników na przekładni głównej. Rozwiązanie zastosowane po raz pierwszy w świecie opatentowane zostało przez naszych konstruktorów.”

Pod tytułem „PZL Sokół — pierwszy polski śmigłowiec” Kurier (Nr 3 z 4.01.80 r.) zamieszcza pracę dziennikarza Nadlonka z

PAP, który przebiega się ku lotniczej wiedzy w rozmowie z głównym konstruktorem mgr inż. S. Kamińskim. Oto co zdołał zanotować wysłannik PAP: „idea nowego polskiego śmigłowca, która narodziła się w roku 1971 wypłynęła m.in. z faktu, że Polska w ramach międzynarodowego podziału specjalizacji RWPG wytypowana została na producenta lekkich i średnich śmigłowców.” Śmigłowiec charakteryzuje Stawomir Nadłonek m. innymi tak, używając słów inż. Kamińskiego: „Cała jego konstrukcja jest zu-

pełnie nowa. Sokół ma wiele nowych rozwiązań, jak chociażby układ napędowy — myślę tu o montażu silników na przekładni głównej. Rozwiązanie to zastosowane po raz pierwszy w świecie zostało przez nas opatentowane.”

Darujmy sobie dalsze porównania, gdyż prowadzą do takich samych wniosków. Bo jeśli inż. Kamiński nie mówił słowami dyrektora Czogały to pozostała jedna możliwość: dziennikarstwo z PAP oprócz tego, że bardzo podobala się publikacja M. Balickiej pomieszały się osoby, zaś ewentualną wyprawę do Świdnika potraktował jako wybiegęk twórczą a nie sposób na zebranie rzetelnego materiału do publikacji. Fakt, że dziennikarstwo prasy zakładowej pracując dla stosunkowo niewielkiego kręgu odbiorców nie może stanowić uprzedmiotów na autoryzowanie powielonych informacji z myślą o większym kręgu czytelników. Półki co informuje, że następny Głos Świdnika ukaże się 30 stycznia i być może coś się z niego da wybrać, a także uznać za swoje. Pozdrawiam.

MICHAŁ

## Sposób na pisanie



